

Śmiech — to zdrowie!

DZIEDZICZNE.

— Jakiego pani ma grzecznego synka!
— O tak! On to ma po ojcu, którego zawsze na parę miesięcy wcześniej wypuszczają z więzienia za dobrze zachowanie!

PO URLOPIE.

— Więc żoneczka została jeszcze na letnisku?

— Tak, sprzecza się z echem o ostatnie słowo.

AMERYKA.

Murzyn Bill został aresztowany za pocałowanie białej kobiety.

W dzień rozprawy sądowej stawili się przed sędzią wszyscy świadkowie.

— Proszę wprowadzić oskarżonego! — rozkazał sędzia.

Woźny sądowy wyszedł, spełnić polecenie. Po chwili weszło dwu dozorców więziennych.

— Gdzie jest oskarżony? — pyta sędzia.

— Chcieliśmy pana sędziego prosić o wyrok, — tłumaczą dozorczy, — bo myślny już murzyna zlynczowali.

DOWÓD.

Sędzia: — Więc świadek twierdzi, że oskarżony był pijany?

Stróż nocny: Tak, panie sędzio... przez pół godziny przyglądałem się, jak rzucał ka mieniami w latarnie: ani razu nie trafił.

SPOTKANIE.

— Więc pan mnie nie poznaje?

— Szczerze mówiąc, nie poznaję.

— A przecież pół roku temu byłam pańską żoną.

Bo ja jestem tego zdania że:

Maluczko a zaczniemy się urzędowo rozdzić i urzędowo umierać.

Trudno, taki przyjdzie ukaz i nie da rady Wystarczy tylko zarządzić, żeby się tą sprawą zajęło któreś ministertwo i gotowe.

Bo ministerstwo poczt zajmuje się i dyskontem czy inkasem weksli, ogłoszenia mi do gazet, wydaje własną prasę, skupuje przewozy na kresach a teraz zajmie się ściąganiem komornego. Pomału a przy bramach pozakładają automaty i będą ściągali z lokatorów napiwki za otwarcie bramy. Urzędowo to przynajmniej nikt nie będzie miał śmiałości narwać.

Wiadomo przecie, że ministerstwo komunikacji wzięło autobusiarzom w parady i urzędowo szosy zdziera. Wojsko produkuje samochody, banki państwowe skupują fabryki, domy i majątki ziemskie, wódka i papierosy dawno należą do państwa i jak tak dalej pójdzie, to pensję zarobkową na każdego pierwszego też będzie inkasować państwo.

Jak powstał urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, to może po

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Wieczornica taneczna funkcjonariuszów urzędu akcyzowego w Kołomyi.

Jeden z urzędników pan Wincenty Konderski zabawia rozmową swą partnerkę.

— Niech pani spojrzysz na tego starego bałwana, tańczącego z tą tęgą blondynką. To nasz dyrektor. Jeszcze nie widziałem takiego idjoty, jak on!

— A czy pan wie, kto ja jestem?

— Nie mam pojęcia!

— Jestem żoną pańskiego szefa!

— Psiakrew! — wyrwa się panu Wincentemu. — A czy pani wie kto ja jestem?

— Nie...

— No to dzięki Bogu!...

WYBÓR.

Ciotka: Jeśli będziesz w tym tygodniu grzeczny w szkole Frycusiu, i tatuś nie będzie potrzebował ciebie bić, dostaniesz od ciotki całusa!

Fryc: Ja wołę, żeby tatuś mnie bił!

U JUBILERA.

— Panie szefie! Przyszł ci jakiś młody człowiek, ma błędne oczy i mówi od rzeczy. Co mam z nim zrobić?

Głupcze! Podaj mu szybko obrączki ślubne!!!

DOWÓD

— Co? Mnie nazywasz tohórzem? Mnie który odważył się na to, na co żaden mąż czyżna by się nie odważył?!

— A coś ty zrobił?

— Ożeniłem się z Tobą!

KURACJA

Lekarz wysłał pana Kanarienvogla na cztery tygodnie do sanatorium, gdzie pacjent miał brać codziennie nacierania zimną wodą.

Po powrocie od domu pan Kanarienvogel opowiadał znajomym o zabiegach leczniczych.

— ...No, ale nie przypuszczałem, że jestem aż tak brudny!

NASZE DZIECI.

— Tatusiu, czy list gończy ma nogi?

Skądże ci przyszło do głowy takie głupstwo?

— A w jaki sposób ten list ściąga przestępcę?

DOBRA SŁUŻĄCA.

— Czyś zmieniła serwetki, Anno?

— Tak, proszę pani, przemieszałam je wszystkie i teraz każdy z gości ma nie swoją serwetkę.

DYSKRECJA.

Nauczycielka zadaje uczniemu pytanie:

— Co wiesz o życiu prywatnym króla Henryka VII?

— Mama zabroniła nam wtrącać się do stosunków rodzinnych.

NIEZNAJOMY ZBAWCA.

— Temu panu który tam idzie, zawidzi oczam mój majątek!

— Przecież to właściciel licznych wytwórni łodów!

— No tak... a ja sprzedaję tabletki przeciwko bólowi żołądkowym i zatruciu lodami!

wstać ministerstwo wychowania społecznego i krzewienia oszczędności.

Zarejestrują cię człowieku na liście, spiszą personalje, zanotują gdzie pracujesz i ile zarabiasz i tygodniową czy też miesięczną pensję będą za ciebie odbierali — urzędowo. Zaraz sobie potracą twoje wszystkie długi, zapłacą za ciebie komornę, opał i światło, przydzielą przepisową takse co do szczebla i zasług na żarcie, wyfasujesz sobie ubranko jedno zimowe i jedno letnie, raz na miesiąc bilet do teatru i do kina i będziesz sobie człowieku żył urzędowo, aż ci się nie zachce umrzeć. Właściwie kwestja długości życia obywatela będzie również uregulowana stosownym okólnikiem czy rozporządzeniem ministerstwa.

To samo z urodzeniami. Wyjdzie specjalny kodeks, regulujący płęć i charakter, wzrost i wagę, no i... ilość. Tyje akurat nie będzie w zapotrzebowaniu państwa. Jeden nie będzie miał za wiele, a drugi za mało.

Każdy stosunek wedle paragrafu i ustępu przewidzianego w kodeksie. Śluby będą z przydziałów kontyngentowych.

Naprzykład, będziesz sobie, czelku, dwa

lata żyniaty i nie będziesz miał dzieci. Przyjdzie tedy do ciebie najpierw upomnienie, że do tego a do tego czasu dziecko winno być. Jak czas minie i dziecko nie będzie, tedy przyślą ci nakaz egzekucyjny. A jak to nie pomoże, wezmą każdego z małżonków na oględziny i sprawdzą po czyjej stronie wina. Bezpłodni jako nieużytki pójdą do obozów izolacyjnych na przymusowe roboty, a dla użytecznych komornik przyprowadzi odmienną płęć i nakaze spełnić powinność w drodze urzędowej.

Wiadomo, że sprawa nowego porządku nie od razu pójdzie najlepiej, ale zrobi się tak samo jak w ubezpieczalni: ministerstwo wyśle komisje lustracyjne, wysłucha uwag i opinij, wyda parę nowych zarządzeń uzupełniających i po czasie ustawa wejdzie w życie, że aż miło Rzecz wiadoma, że państwowy aparat administracyjny się powiększy przytem i święty Biurokracy tyć będzie z dnia na dzień, ale to właśnie pomoże do zmniejszenia stanu bezrobocia w Polsce.

Walenty Wendzouka.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 8 lipca 1934 roku

Nr. 26

Zjazd gazowników i wodociągowców słowiańskich w Łodzi.



W dniu od 25 do 28 ub. miesiąca odbywały się w Łodzi, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 243, obrady XVI Zjazdu Gazowników i Wodociągowców Polskich i I Zjazdu Gazowników i Wodociągowców Słowiańskich. W zjeździe tym wzięło udział do 400 osób, reprezentujących Polkę oraz szereg Państw, jak Czechosłowację, Rumunię, Jugosławję, Austrię, Łotwę, Niemcy, Holandję, Francję itd. Zjazd wyniósł wiele uchwał i rezolucyj, mających duże znaczenie dla rozwoju dziedziny gazownictwa i wodociągów. Zdjęcie nasze przedstawia moment opuszczenia przez uczestników zjazdu katedry św. St. Kosika po uroczystym nabożeństwie, odprowadzonym w pierwszym dniu obrad przez J. E. ks. biskupa sufragana dr. Tomczaka. W pierwszym rzędzie, pośrodku grupy stoi prezydent zjazdu z przewodniczącym inż. Włodzimierzem Rabczewskim i komisarzem rządowym zarządu m. Łodzi inż. Wacławem Wojewódkim.

Jubileusz Pierwszego Pasterza Djecezji Łódzkiej.



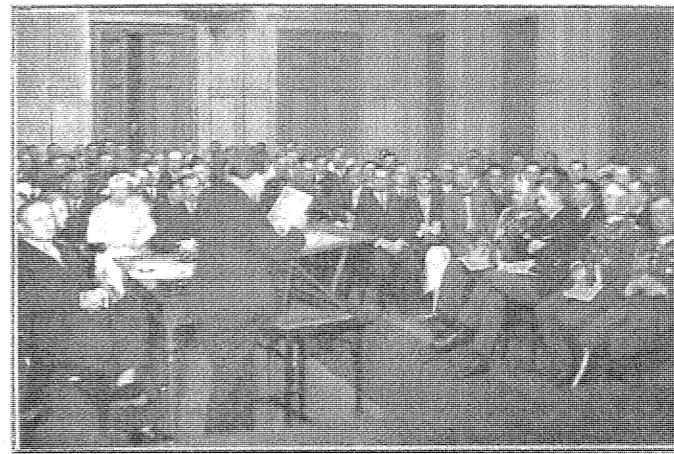
W dniu 29 czerwca rb. J. E. ks. biskup d. Wincenty Tymieniecki obchodził 13-lecie intronizacji i konsekracji na pierwszego biskupa łódzkiego. Łódź katolicka dzień ten uczciła niezwykle uroczystie. O godzinie 11 rano Dostojny Jubilat odbył uroczysty ingres z pałacu biskupiego do Katedry, gdzie J. E. ks. biskup-sufragan dr. Tomczak odprawił pontyfikalną mszę św. W nabożeństwie tem wzięli udział przedstawiciele władz, organizacje katolickie, stowarzyszenia społeczne, korporacje religijne i liczne rzesze wiernych. W godzinach od 5 do 6 popołudniu Dostojny Jubilat przyjmował życzenia osób świeckich zaś od 6 do 7 od duchowieństwa. Na zdjęciu naszym widzimy Dostojnego Jubilata, powracającego po mszy pontyfikalnej w towarzystwie J. E. ks. biskupa-sufragana dr. Tomczaka i ks. ks. prałatów.



Nader uroczystie obchodziła Łódź tegoroczne „Święto Morza”. W ramach tych uroczystości w piątek, dnia 29 czerwca odprawione zostało w Katedrze nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz, organizacji społecznych i licznych stowarzyszeń młodzieży. Na zdjęciu delegacje młodzieży ze sztandarami, opuszczające po nabożeństwie Katedrę św. Stanisława Kostki.



P. Eugenjusz Dębowski, dyrektor Instytutu Rzemieślniczego w Łodzi znany działacz społeczny i oświatowy, powołany został do Komitetu Organizacyjnego Centralnego Instytutu Przemysłowego Rzem. i Roln. Rz. P. w charakterze sekretarza generalnego.



W sali Tow. Kredytowego w Łodzi odbył się okręgowy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego, na którym w obecności władz państwowych z p. wojewodą Hauke-Nowakiem, gen. Małachowskim i gen. Olszyną-Wilczyńskim na czele złożono sprawozdania z działalności okręgu za ubiegły rok oraz dokonano wyboru nowego zarządu. Zjazd zakończono wystąpieniem szeregu depeż hołdowniczych.



Pierwsi podoficerowie garnizonu łódzkiego, którzy złożyli państwowy egzamin z zakresu 6 klas szkoły średniej. Świadectwa wręczył gen. Olszyna - Wilczyński przy współudziale przedstawicieli Polskiego Białego Krzyża i ciała pedagogicznych.



W tych dniach w Państwowej Szkole Przemysłowej odbyło się zakończenie 3 kursu krawieckiego. Na zdjęciu grono słuchaczek kursu z przełożoną p. Majczakówną i przedstawicielem Cechu Mistrzów Krawieckich p. Antczakowskim.



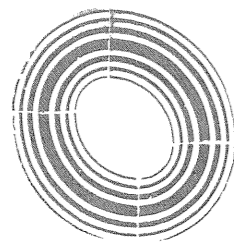
W dniu 27 ub. odbyło się uroczyste zakończenie kursu obrony przeciwgazowej dla personelu sądowego w Łodzi połączone z rozdaniem świadectw, które otrzymało około 200 osób. Zdjęcie przedstawia uczestników kursu z inicjatorami i wykładowcami na czele.



Wspólna fotografia na zakończenie kursu dla instruktorek wychowania fizycznego z zastępcą kierownika Okr. Urz. W. F. i P. W. majorem Jancarzem, referentką p. Z. Kajrunajtysową i komendantką kursu p. Broniarkówną na czele.



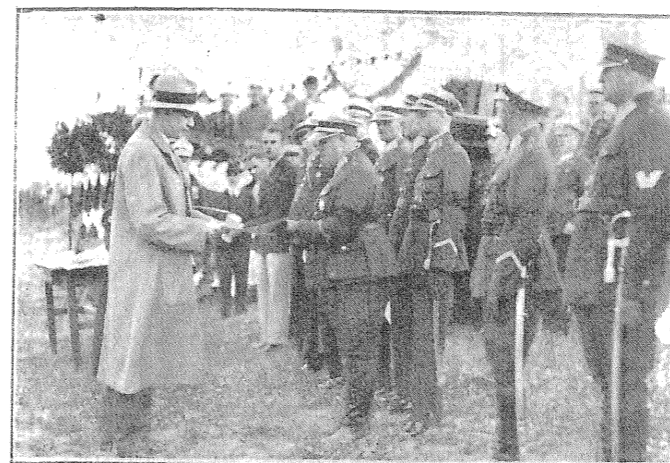
Piękny park Ludowy na Polesiu Konst.ntyńskim pomimo znacznego oddalenia od centrum miasta stale jest odwiedzany przez liczne rzesze łódzian, spragnionych odpoczynku na świeżym powietrzu. Na zdjęciu naszym jedna z wycieczek szkolnych podczas zwiedzania rozległych terenów parku.



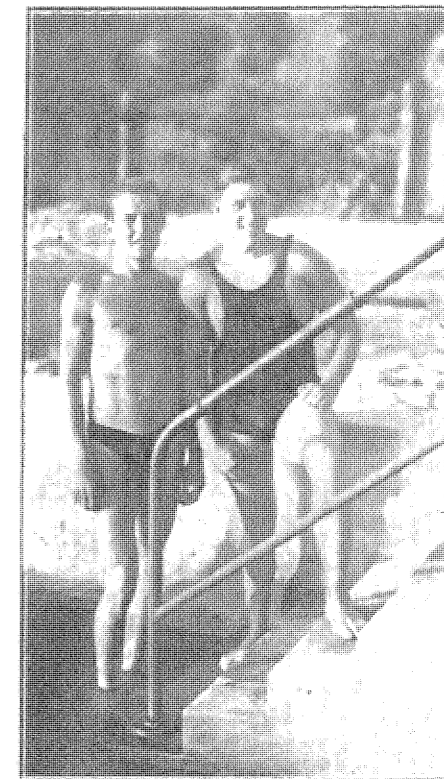
P. Wiktor Łuczak, który w tych dniach obchodził 25-letnie założenia swych znanych w Łodzi zakładów przemysłowych tapicersko-dekoracyjnych oraz magazynu i fabryki mebli.



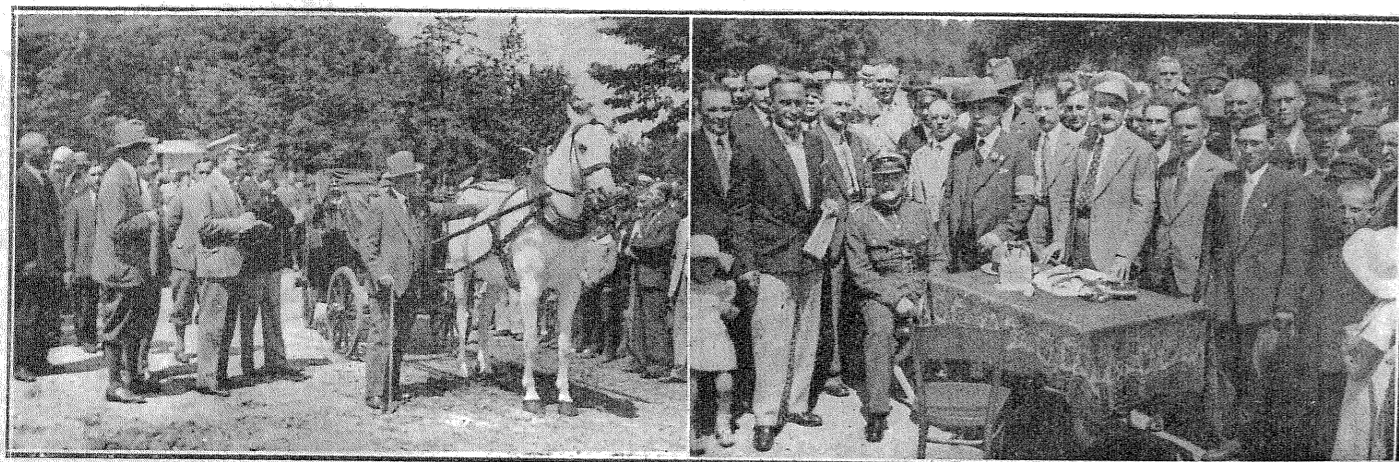
Szamota w otoczeniu kolarzy na torze w Helenowie.



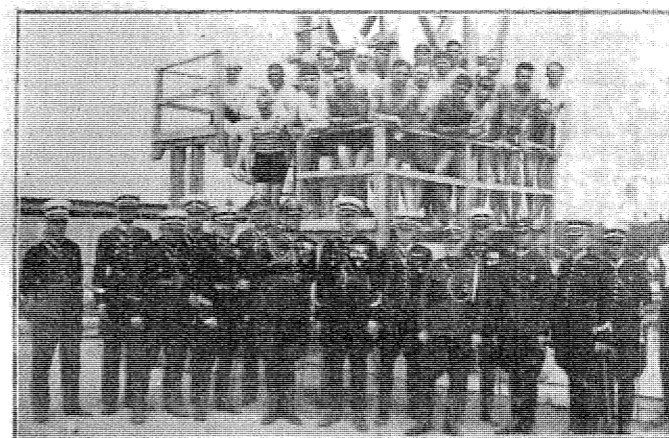
Tydzień ubiegły w sporcie upłynął pod znakiem w. f. w. polacji. W Łodzi na stadionie ŁKS. odbyła się wojewódzka rewja policyjnego dorobku sportowego. Na zdjęciu wojewoda Hauke-Nowak wręcza dyplomy zasługi oficerom policji. Dyplom otrzymuje podinspektor Brożyński — jeden z najgorętszych zwolenników sportów.



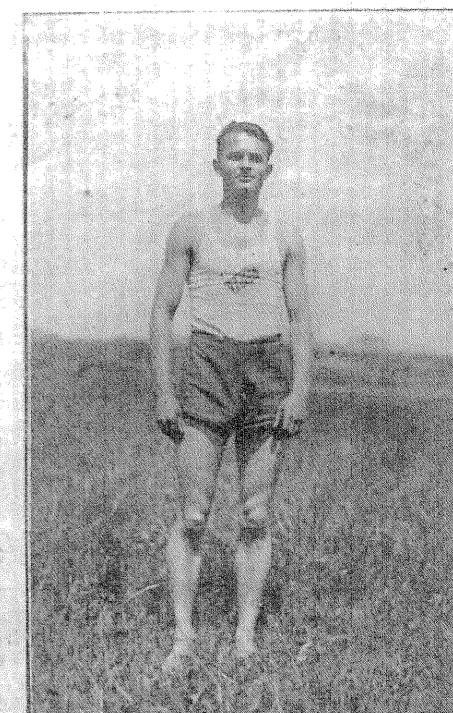
Dwaj czołowi pływacy Łodzi Ginter i Elsner (ŁKS.) zdobyli na mistrzostwach pływackich większość pierwszych miejsc.



W dniu 29 ub. m. dorożkarze łódzcy stanęli do osobliwego turnieju. Chodziło mianowicie o to, kto z nich może się poszczycić najlepiej utrzymanym koniem. Konkurs, zorganizowany przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Łodzi, odbył się w parku Poniatowskiego przy licznych udziałach dorożek i dużym zainteresowaniu społeczeństwa. Na zdjęciach naszych: fragment z przeglądu, ocenianie walorów ładnie prezentującego się konia oraz jury konkursu w pełnym składzie przy stole z cennymi nagrodami.



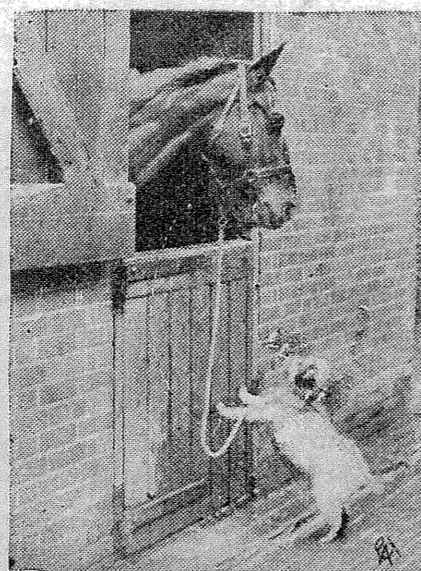
Pływalnia ŁKS. zaroila się zawodnikami policji. Na zdjęciu grupa pływaków. Niżej komendant wojewódzki policji dr. Torwiński w towarzystwie kierownika Okręgowego Urzędu W. F. ppłk. Gabryśia i oficerów policji.



Bystry (IKP) na zawodach lekkoatletycznych ŁKS. — IKP. — Zjednoczone, przebiegł 100 mtr. w czasie 11 sek.



W dniu 1 lipca br. odbyły się w Berlinie zawody lekkoatletyczne „siedmiu narodów”, w których Kusociński zwyciężył w biegu 5000 mtr., osiągając czas 14:46.



Przyjacielska rozmowa.



Grupa lekkoatletów policji z całego województwa łódzkiego.



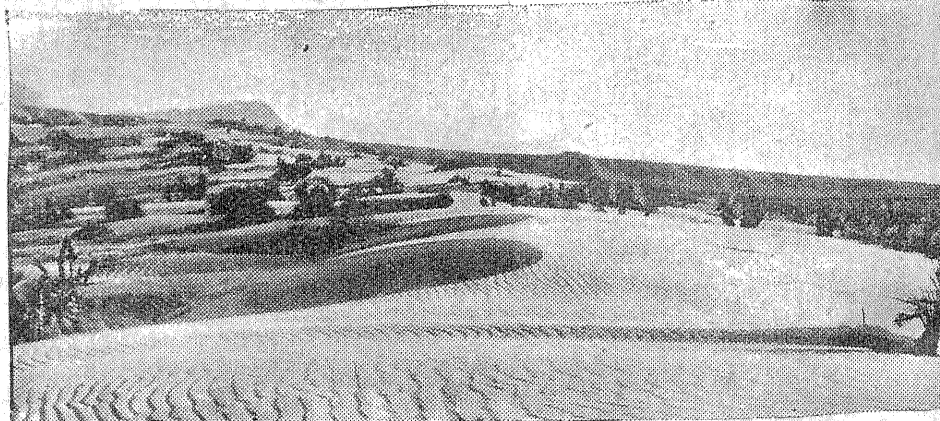
Grupa „pekińczyków“, nagrodzona na wystawie psów w Agricultural Hall w Londynie.



15-letni uczeń John Sharp, ma wzrostu 6 stóp i 6 cali. Na zdjęciu młodociany olbrzym w rozmowie z kolegą.



Debiut speakera.



Olbrzymie masy lotnych piasków Sahary, pędzone ustawicznie przez silne wiatry posuwają się coraz dalej, zagrażając ogromnym połaciom uprawnej ziemi w koloniach afrykańskich Francji i Anglii. Zdjęcie nasze dało nam obraz powolnego „zaniechania“ roślinności w morzu piasku.



Włoski następca tronu ks. Umberto dekoruje medalem zasługi dzielną Neapolitankę, która z narażeniem życia wyratowała 2 dzieci z ognia.



Debiut przyszłych sportsmenek. Podczas zabawy dziecięcej w Londynie odbyły się zawody w biegu na 30 mtr. dla dziewcząt poniżej 5 lat.



Jean Harlow, platynowa blondynka na srebrnym ekranie.



ANITA PAGE

Złotowłosa gwiazda Hollywoodu.



Lucille Browne i George Brien w filmie „Zemsta duana“.



Za kulisami dźwiękowego atelier filmowego.



Maria Malicka, królowa ekranu i sceny polskiej

Śmiech — to zdrowie!

SPADEK.

Pan Zenobiusz otrzymał wielki spadek po dalekim krewnym z Ameryki. O krewnym tym pan Zenobiusz nigdy w życiu nie słyszał i nawet nie wiedział o jego istnieniu. Spadkobiercę natychmiast otoczyli znajomi:

— A to się w czepku rodził! Winszuję mi! — wolano ze wszystkich stron.

— No, no, ale ma pan szczęście! — powiedział ktoś — krewny amerykański, to nie byle co!

— Oczywiście — przytakiwał pan Zenobiusz — ale najzabawniejsze jest to, że ja nieboszczyka wcale nie znam i że pierwszym znakiem jego życia było zawia domienie o zgonie.

ŻYCIE WYTWORNE A TEATR.

Państwo Kapuścińscy wracają z teatru. — Wiesz, Michaliuko — zwraca się pan Kapuściński od żony — to była głupia sztuka.

— Ależ, dlaczego?!

— No słuchaj, czy to jest możliwe: między jednym aktem a drugim upływa dwa lata, a bohater ciągle jeszcze pracuje w jednej i tej samej instytucji!

TRAGEDJA DZIECKA.

Rodzice Bobusia rozwiedli się. Malec pozostał przy matce, która po raz drugi wyszła zamaż. Rezultatem nowego zamażu pójścia, było jeszcze dwoje dzieci.

Skomplikowane stosunki rodzinne zdeorientowały zupełnie chłopca.

Pierwszego dnia w szkole nauczyciel spytał go:

— Kiedyś się urodził, mały?

— Ja się wcale nie urodziłem. — odparł Bobus bez namysłu — ja jestem z pierwszego małżeństwa!

Złowrogi parasol.

Szesnaście razy kochałem się nieszczęśliwie.

Najsmutniej jednak skończyła się moja miłość do Betty z Ohio.

Miałem wtedy trzydzieści lat, lecz byłem naiwny jak sztabak z pierwszej klasy. W Betty zadurzyłem się od pierwszego spojrzenia...

Betty nie była bynajmniej milionerka, przeciwnie: u siebie w Ohio miała małą farmę, w której hodowała kury. Mnie zresztą nie imponują pieniądze, a kurów nie żadam.

Pierwszego dnia zaprosiłem Betty na kolację do restauracji. Zgodziła się.

Był to wieczór Sylwestrowy.

Wszystko szło, jak z płatka. Przy piczym już na parę mych pytań odpowiedziała wiele znaczącym milczeniem. Przy kompcie szepnęła:

ŚMIERĆ GENERALA.

Gdy słynny generał i polityk hiszpański książę Narvaez leżał na łożu śmierci, podszedł doń jego spowiednik i rzekł:

— Pomyśl, synu, o swych wrogach i przebacz im ich winy, aby i tobie Pan Bóg odpuścił twoje.

— Nie mam wrogów! — odparł umierający.

— Ależ, Excellencjo, gdy ktoś zajmuje tak wysokie stanowisko, jak pan...

— Powiedziałem już że nie mam wrogów!..

— Może jednak Excellencja sobie przypomni... — naglił ksiądz.

— Nie mam wrogów! — powtórzył uparcie Narvaez.

— Ale, Excellencjo....

— Umierający zerwał się ostatkiem siły i zawołał z wściekłością:

— Nie mam wrogów! Tych, których miałem kazałem rozstrzelać!

OSTROŻNA.

— Czy nowy twój adorator myśli o tobie poważnie?

— Mam takie wrażenie, ale na wszelki wypadek, zatrzymam jeszcze trochę starego.

ELEGANCKI ZAKŁAD FRYZJERSKI.

— Czy pan eształ? Pan pluje na mydło do golenia?

— To tylko dla obcych gości! Naszym gościom pluemy wprost na policzki!

ZEMSTA.

Kiedy Mr. Smith został poraz trzeci przebiegany przez auto, pnił się z wściekłości i rzekł:

— No, Teraz ja sobie na odmianę kupię auto!

— Może...

Zaproponowałem jej przeniesienie się do jakiegoś cichszego i ustronniejszego miejsca. Nie spytała nawet; dokąd. Dobry znak...

Przy drzwiach zatrzymał nas kelner: — A rachunek?

Psiakrew! Zapomniałem zapłacić. Wróciłem i uregulowałem rachunek, ale ludzie zaczęli się nam przyglądać.

Przy wyjściu podbiegł nagle do mnie jakiś pan:

— Wybacz pan, ale to moje palto!

I zerwał mi je poprostu z ramion. Próbowiałem tłumaczyć się:

— Widzi pan, mój płaszcz jest bardzo podobny do pańskiego...

Każdemu może się zdarzyć...

Betty z wyraźnym zdenerwowaniem cze kiła na koniec zajścia.

Niestety, na tem się nie skończyło. W

WZGLĘDNE.

— Kiedy pani ma urodziny?

— Zawsza wtedy, kiedy mój mąż ma pieniądze!

W KAWIARNI.

— Przepraszam panią czy krzesło to jest wolne?

— Krzesło także jest wolne...

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ.

— Kochanie, chcę z tobą ożenić!

— A czy widziałeś się już z moją matką?

— Tak! I pomimo to kocham cię!

BENZYNA.

— Benzyna będzie od pierwszego tańsza!

— Chwała Bogu!!!

— Pan też ma auto?

— Nie... ale skórzane rękawiczki!

NASZE CÓRKI

— Powiedz mi Zosiu, dlaczego mamusia chodzi od wczoraj tak bardzo podenerwowana?

— Bo ja ją wczoraj uświadomiłam, ta-tusiu!

U WRÓŻKI.

— Do roku 1937 będzie pan cierpieł biedę i niedostatek!

— A potem?

— Potem pan się do tego przyzwyczai.

WSZYSTKO JEDNO

— Czy pan jest żonaty?

— Nie... Ale mam aparat radiowy!

— No... właśnie to wychodzi na jedno: przez cały dzień słyszy się same bzdury a odpowiedzieć i tak nie można.

ostatniej chwili jakaś pani dogoniła mnie i wyrwała mi z ręki parasol.

Rzeczywiście, przypomniałem sobie: — Przecież ja wcale nie miałem ze sobą parasola!

Chciałem wrócić do Betty — zniknęła bez śladu.

Sądziacie, że już jej nie widziałem więcej? Mylicie się.

Po paru tygodniach zapytałem ją gos podynie o jakiś sklep z parasolami.

— Chce pan oddać parasol do reperacji? Niech mi pan zrobi grzeczność i weź mnie również trzy moje.

I dała mi trzy parasole.

Trzy i jeden to cztery. Siedzę więc w tramwaju z czterema parasolami. Nagle słyszę jakiś znajomy głos. Podnoszę głowę. To Betty.

Uśmiecha się pobłaźliwie i mówi.

— Dobry dzień miał pan dzisiaj, prawda?



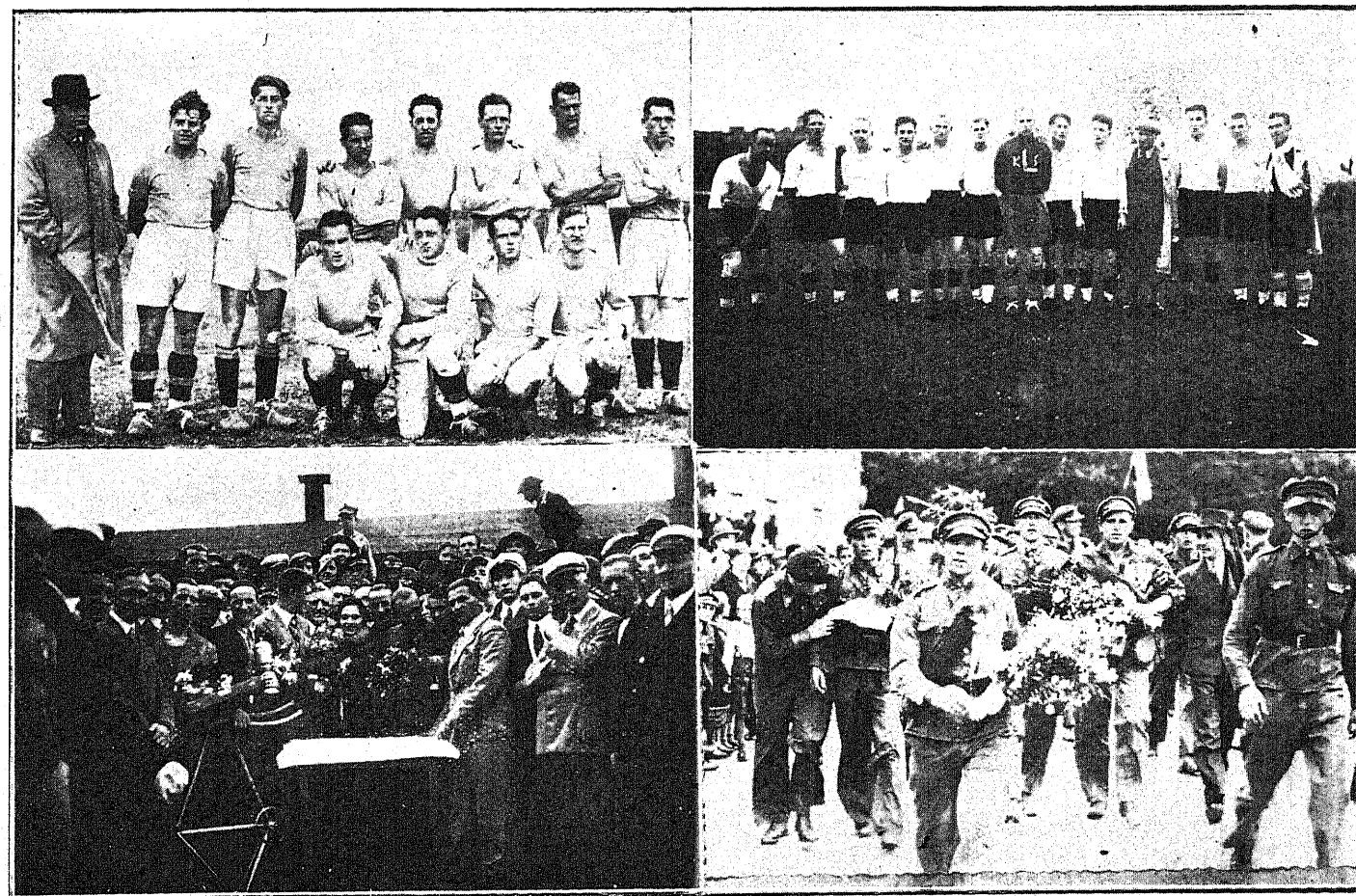
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 15 lipca 1934 roku

Nr. 28

SPORT W ŁÓDZI.



W tygodniu ubiegłym odbyło się kilka poważniejszych i ciekawych imprez sportowych, a więc spotkanie ŁKS. z Legią na meczu piłkarskim, rozstrzygniętym w stosunku 1:0, pobyt świetnego zespołu „Vienny“ z Wiednia, która rozegrała mecz z Ł. K. S. w stosunku 4:0, tradycyjny marsz szlakiem legionów Piotrków — Tuszyń — Łódź, zorganizowany przez Związek Strzelecki Okręg IV, w którym zwyciężył zespół Z.S. Łódź-Miasto, 74 pp. i Z.S. z Ra o mską, wreszcie fascyn. wyścig kolarski dookoła Łodzi, na dystansie 211 kilometrów w czasie 7 godzin, 31 minut i 19 sekund. Był to, jak widzimy, tydzień sportowy w Łodzi. Na zdjęciach widzimy fragmenty poszczególnych imprez sportowych. Na prawo od góry zespół Łgji, na lewo zespół „Vienny“. Na dole od strony prawej drużyna Strzelców w marszu na lewo moment rozdania nagród zwycięzcom biegu kolarskiego.

(Fot. A. Meyer. Piotrkowska 182, tel. 108-81).